

Musimy zadbać o bezpieczeństwo naszej infrastruktury wod.-kan.

Dostęp do wody to niezbędny warunek naszego funkcjonowania w każdej dziedzinie życia. Ewentualne zaniechania w modernizacji sieci wodno-kanalizacyjnej i przystosowaniu jej do wyzwań klimatycznych wrócą do nas ze zdwojoną siłą za jakiś czas. Dlatego powinniśmy konsekwentnie budować nasze bezpieczeństwo wodne przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii, takich jak PE-HD.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ
UPONOR INFRA POLSKA

Niedługo po wybuchu wojny w Ukrainie w wielu krajach Europy słyhać było głosy, że to nie czas na wprowadzanie ambitnych celów klimatycznych postulowanych przez UE, zwłaszcza w obliczu nowego, pilnego wyzwania, jakim stało się uniezależnienie się Zachodu od rosyjskiej ropy i gazu. Postulat rezygnacji z realizacji celów klimatycznych opiera się na przekonaniu, że zrównoważony rozwój stoi w sprzeczności z rozwojem gospodarczym, że jedno musi się odbywać kosztem drugiego. Jeśli dodamy do tego zmęczenie społeczeństw pandemią Covid-19 oraz jej ogromne koszty ekonomiczne, a teraz także kryzys migracyjny związany z napływem uchodźców z Ukrainy, nie dziwią opinie, że mamy ważniejsze zmartwienia niż cele klimatyczne. Otóż nie mamy, przynajmniej jeśli chodzi o wodę.

Problem z wodą

Na bezpieczeństwo wodne składa się kilka elementów: dostęp ludności do odpowiedniej jakości wody pitnej dostarczanej w ilości wystarczającej

na zaspokojenie potrzeb życiowych, utrzymanie dobrych warunków sanitarnych (odprowadzanie ścieków) oraz zabezpieczenie zasobów wodnych potrzebnych do działania gospodarki i rozwoju ekonomicznego. Do tego dochodzą ochrona zasobów przed zanieczyszczeniami oraz negatywnymi skutkami zmian klimatu i ochrona ekosystemów.

Obecnie w Polsce borykamy się z dwoma problemami w tym obszarze, tj. kurczącymi się zasobami wody pitnej oraz problemami wywołanymi zmianami klimatu, czyli suszami i nawałnicami. Powodują one, że z jednej strony musimy oszczędzać wodę, której mamy coraz mniej, a z drugiej musimy nauczyć się skutecznie zarządzać jej nadmiarem w postaci wód opadowych.

Priorytetem na najbliższe lata powinna być dalsza rozbudowa i modernizacja sieci wod.-kan. w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem wymienionych kwestii. W ciągu trzech ostatnich dekad wykonano tu ogromną pracę. Szacuje się, że w tym czasie wybudowano w Polsce ponad 80 tys. km sieci wodociągowo-kanalizacyjnych oraz zbudowano lub poddano modernizacji ok. 1600 oczyszczalni ścieków. Według IGWP wartość majątku firm wod.-kan. to dziś ok. 150 mld złotych. Tymczasem nowa dyrektywa



Nowoczesne technologie pomagają godzić cele środowiskowe z rozwojem gospodarczym

unijna o wodzie pitnej nakłada na przedsiębiorstwa wod.-kan. kolejne obowiązki w obszarze redukcji strat oraz podnoszenia jakości wody pitnej. Do tego dochodzą realne wyzwania związane z występującymi od kilku lat w Polsce opadami nawałnymi i suszami, które wymagają jak najszybszego wdrożenia rozwiązań retencyjnych o różnej skali dostosowanych do lokalnych potrzeb.

Sięgajmy po nowoczesne technologie

Inwestycje w infrastrukturę wod.-kan. wiąza się oczywiście ze znacznymi

nakładami finansowymi. Kwestia zwiększonych wydatków to zresztą jeden z ulubionych argumentów krytyków unijnej polityki klimatycznej. Jest to jednak argument chybiony. Dla większości przedstawicieli branży wod.-kan. jest oczywiste, że należy pilnie inwestować w rozwiązania mające na celu m.in. oszczędzanie wody, odzyskiwanie jej, właściwe retencjonowanie i ponowne wykorzystanie, bo cena opieszłości i ewentualnych zaniechań stale rośnie.

Skutecznym orężem w walce o zrównoważony rozwój są nowoczesne technologie, które pomagają godzić potrzebę rozwoju ekonomicznego z realizacją celów środowiskowych.

Przykładem takiej technologii są systemy rurowe PE-HD (polietylen wysokiej gęstości) produkcji Uponor Infra Polska. Uponor Infra to firma z ponad 60-letnim doświadczeniem w produkcji rur i kształtek na potrzeby projektów wodno-kanalizacyjnych, które znajdują szerokie zastosowanie m.in. do budowy rurociągów ciśnieniowych wody, kolektorów grawitacyjnych czy zbiorników retencyjnych o dużych pojemnościach. Charakteryzują się one całkowitą odpornością na korozję i ścieranie oraz działaniem związków chemicznych. Montaż metodą zgrzewania doczołowego (rurociągi ciśnieniowe) lub spawania ekstruzyjnego (rurociągi grawitacyjne) gwarantuje jednorodne, stuprocentowo szczelne połączenia oraz żywotność systemu, która wynosi ponad 100 lat.

Co ważne, technologia PE-HD umożliwia zaprojektowanie systemu przesyłowego ściśle dopasowanego do wymagań inwestycji, w tym dostępnego miejsca i warunków gruntowo-wodnych. W zależności od potrzeb rurociągi i zbiorniki retencyjne PE-HD można również doposażyć w elektroniczne systemy monitorowania pogody czy gospodarowania wodami opadowymi. Stosunkowa lekkość elementów, szybkość i łatwość montażu, bezawaryjność oraz znakomite właściwości materiałowe sprawiają, że technologia PEHD umożliwia obniżenie kosztów inwestycji przy jednoczesnym ograniczeniu zużycia zasobów oraz emisji CO₂. Już teraz zaczynamy korzystać z rozwiązań, które będą dobrze służyć nie tylko nam, ale i przyszłym pokoleniom. /©©

-Ewa Krasuska

Zaniedbania w gospodarce wodnej mszczą się przez lata

Po 1989 roku Polska dokonała niemalże cywilizacyjnego skoku w zakresie gospodarki wodnej i stanu kanalizacji. Ale nie brakuje w naszym kraju miejsc, które modernizacja ominęła, co w dużej mierze niweluje wcześniejsze wysiłki.

MARIUSZ JANIK

Jednym z rutynowo powtarzanych przez Najwyższą Izbę Kontroli badań jest sprawdzanie stanu kanalizacji i działań w zakresie gospodarki wodnej w polskich gminach i województwach. Mniej więcej raz na dekadę inspektorzy NIK tworzą też ogólnokrajowy obraz działań w tym zakresie. I trzeba przyznać, że lektura najnowszego raportu NIK na ten temat opublikowanego w grudniu 2021 roku, nikomu samopoczucia nie poprawia.

„Wyniki obecnej kontroli pokazują, że gminy wciąż nie radzą sobie z ochroną wód powierzchniowych i podziemnych przed ściekami komunalnymi, pochodzącymi z obszarów nieskanalizowanych” – podsumowuje Izba w raporcie. – „Ponad 80 proc. wszystkich wytworzonych ścieków komunalnych wytworzonych w nieruchomościach niepodłączonych do kanalizacji w kontrolowanych gminach trafiło do środowiska w stanie nieoczyszczonym. A w przypadku nieruchomości wyposażonych w zbiorniki bezodpływowe – prawie 90 proc.”.

Z powyższego wynika, że poprawa sytuacji postępuje niespiesznie: ledwie o nieco

ponad 1 proc. rocznie. Poprzednia tego typu krajowa kontrola była prowadzona w 2011 r. i wykazała, że prawie 92 proc. ścieków z terenów nieskanalizowanych trafiło wprost do środowiska. A przecież dostępu do kanalizacji nie posiada prawie połowa budynków mieszkalnych w Polsce, w których mieszka 29 proc. populacji kraju (dane z 2019 r.). 87 proc. budynków tego typu opiera swoją kanalizację na szambach. Wygląda zatem na to, że największą falę modernizacji mamy już za sobą. Skorzystały na niej większe i gęściej zaludnione ośrodki, a za burtą pozostały małe i biedniejsze gminy, których nie stać na zmianę status quo.

Pustynniejący zakątek Europy

Zacznijmy jednak od początku. Z danych statystycznych wynika, że Polska nie jest krajem zasobnym w wodę: według AQUASTAT jest jej u nas niespełna 1,6 tys. m sześć. per capita, co sytuuje nas w Europie jedynie przed nękanymi suszami Czechami, Danią, Cyprzem i Maltą. W jednym z wcześniejszych raportów NIK sygnalizowała, że od początku bieżącego stulecia zmniejszył się też pobór wody na cele zbiorowego zaopatrzenia ludności: w 2016 r. na potrzeby wodociągów pobrano ok. 2,05 km sześć. tego kluczowego zasobu.

Z patycznej perspektywy można odnieść wrażenie, że gospodarstwo wodne to u nas swoisty "go-

racę kartofel", zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy odpowiedzialność za nią rotowała między resortami. Z Ministerstwa Środowiska trafiła ona do Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, po likwidacji tego resortu wyładowała w resortie klimatu i środowiska, wreszcie przeskoczyła do Ministerstwa Infrastruktury.

Państwowe przedsiębiorstwo odpowiedzialne za realizację priorytetów rządu w tym zakresie, Wody Polskie, nie narzeka na nadmiar środków: z danych przedstawionych podczas burzliwej dyskusji w Senacie wynika, że dysponuje ono w 2022 r. przychodami rzędu 1,5 mld zł, przy wydatkach na poziomie 2,1 mld zł i okładem na wydatki majątkowe rzędu 1,1 mld zł. W ubiegłym roku w trakcie realizacji było ok. 300 projektów wartych (w sumie) jakieś 21,5 mld zł. W tym roku liczba ta nieco spadnie – do 279 projektów, wśród których znajdzie się też program retencji korytowej.

Eksperti mówią, że naszej polityce w tym zakresie brak szerszej perspektywy. – Nie ma koncepcji: jedni mówią, że dbanie o gospodarkę wodną to regulacja rzek, wyrównywanie i betonowanie koryt; drudzy przekonują, że rzeka powinna płynąć, jak chce, bo to najlepszy sposób retencjonowania wody – mówił nam Tomasz Wojciechowski z Instytutu Gospodarki o Obiegu Zamkniętym. – Widzimy retencję przez pryzmat budowy wielkiego zbiornika retencyjnego, a to właśnie małej

retencji potrzebujemy. Tysiące małych ruchów, które często polegają na wycofaniu się człowieka z jakiegoś obszaru i pozwoleniu naturze, by dokonała retencji we własnym zakresie – kwitował.

Zmiana mentalności

Przy olbrzymiej konsumpcji sięgającej 92 l wody per capita dziennie, kłopoty są nieuniknione. Można odnieść wrażenie, że u progu przemian ustrojowych zdawano sobie sprawę z dotkliwosti problemów z wodą, z jakimi możemy mieć do czynienia. Świadczyłoby o tym tempo zmian w tym sektorze. Poprzednie dwie dekady z okładem były bowiem okresem skoku cywilizacyjnego: dzięki pieniądзом z Unii Europejskiej i przy wykorzystaniu wkładów własnych zbudowano 83 tys. km sieci wodnokanalizacyjnych, zmodernizowano lub wybudowano 1600 oczyszczalni, a wydatki na te cele sięgały astronomicznej kwoty od 100 do 150 mld złotych. W niemalej mierze, jak podsumowywali w rozmowach z „Rzeczpospolitą” specjaliści z tego rynku, dzięki Funduszowi Spójności.

Branża „wod.-kan.” przeszła też istotną zmianę mentalności. – Przeszliśmy od roli prostych wystawiaczy rachunków do społecznie odpowiedzialnych biznesów. Nie myślimy już tylko o budowaniu nowych kilometrów sieci, ale patrzymy na naszą rolę znacznie szerszej – podsumowywał te procesy prezes

poznajskiej firmy Auqanet Paweł Chudziński. Może nie dotyczy to wszystkich przedsiębiorstw spośród prawie dwóch tysięcy firm wodnokanalizacyjnych, ale pojawienie się świadomej odpowiedzialności też było pewnym postępem.

Kontrolerzy NIK nie pozostawiali jednak wątpliwości, że kto chciałby spocząć na laurach, zrobi to przedwcześnie: według nich, nierzadko cena za metr dostarczanej wody przewyższała jakość tej usługi – jej jakość i ciśnienie w rurach pozostawiały wiele do życzenia, a z dala od dużych metropolii ciągłość dostaw wcale nie jest pewnikiem. Kuleje monitoring systemu: odpowiedzialne za usługi firmy rzadko sprawdzają stan techniczny sieci, samorządy rzadko przyglądają się działaniom spółek. Cały system wodnokanalizacyjny doświadcza 100 tys. awarii rocznie, a najczęstszą przyczyną awarii jest pamiętająca lepsze czasy infrastruktura. Eksperti Brukseli oceniają, że należałoby wydać na nią jeszcze dobre 6 mld euro, by Polska zaczęła – choćby w przybliżeniu – spełniać warunki dyrektywy ściekowej.

Presja będzie rosła

Teoretycznie część problemów całego systemu ma rozwiązać program „Gospodarowanie zasobami wodnymi w Polsce”, który w styczniu trafił do wykażu prac legislacyjnych i programowych rządu. Program miałby

wystartować w przyszłym roku, potrwać do 2030 r. i kosztować 11 mld zł. Jego elementy to budowa trzech stopni wodnych i 19 zbiorników. Za całość będzie odpowiadać Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie.

Ale retencja i przeciwdziałanie powodziom to jedynie ta część problemu, która ma skalę makro. Na drugim biegunie jest wspomniana już zaniedbana infrastruktura. Nasi rozmówcy zastrzegają od dawna, że branża nie może funkcjonować wyłącznie w oparciu o taryfy – system finansowania muszą uzupełniać inne rozwiązania: od grantów i dotacji po jakiś rodzaj specjalnego podatku ekologicznego.

Niekoniecznie chodzi tu o to, by podciągnąć kanalizację do każdego domu w Polsce. Niechaj będą to i wytykane przez NIK szamba, byleby były szczelne, a odbiór nieczystości – efektywny. Istniejąca infrastruktura musi mieć zaplecze finansowe na utrzymanie i modernizację, za całość muszą odpowiadać specjaliści, których już dziś na rynku pracy zaczyna brakować. Dodatkowo branża musi być w stanie inwestować w nowoczesne, innowacyjne rozwiązania. Procesy migracji ze wsi do miast oraz kryzysy takie, jak obecna wojna w Ukrainie i napływ uchodźców do dużych miast zwiększą też presję na efektywność i możliwości kanalizacji w polskich metropoliach. W perspektywie 2050 r. może tam przecież mieszkać 30 milionów ludzi. I wbrew powszechnemu przekonaniu wcale nie jest to odległy termin. /©©